Nr. 11. Królewska Huta, listopad 1928 Rok 7.



Odzież

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.
Organ Związku Pracodawców krawieckich na Polskę Zachodnią.

Przedpłata roczna
W Kraju . . . . 12 zł
W Ameryce . . . . 3 dol.
Nr. pojedyńczy . . . 1 zł.
Z kompl. żurnali . . . 18 zł półr

Redakcja i Administracja:
Królewska Huta, ulica Wolności 76
Wydawca:
Wojcech Samarzewski, Król. Huta.
Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.

Wzorowe uchwały cechu krawieckiego.

Cech krawców i kuśnierzy w Król. Hucie przeprowadził uchwałą na ostatnich 2 zebranich różne tradycyjne zwyczaje odnowić, przeważnie takie które służą dla dobra i polepszenia krawiectwa. Szczygólny nacisk kładzono na wychowanie uczni.

Uchwała:

1. Uczniowie będą przyjmowani do cechu tylko w dniu zebrania kwartalnego, przyczem muszą być obecni, mistrz ucznia i rodzice ucznia ewentualnie opiekun a uczeń musi przynieść ze sobą roboty których się dotychczas nauczył.
2. Przyjmowanie uczni jest dopuszczalne tylko po złożeniu kaucji w kwocie 100 zł na przeciąg 1 roku, po upływie roku przy dobrym zachowaniu się ucznia może być kaucja zwrócona.
3. Program nauki. Mistrz jest zobowiązany wykształcić ucznia tak, by w 1-szem roku II-ga połowa wykonał odpowiednie spodnie za dzien, a w drugiem roku nauki 2½ do 3 kamizelek za 2 dni. W 3-ciem roku nauki do tygodnia o ile nie idzie do szkoły 2 marynarki i w końcu wszelkie roboty, jakie są od czeladnika wymagane.
4. Mistrz przymując ucznia na 3 lata, w tym razie jest niedopuszczalne dawania jakichkolwiek wynagrodzeń uczniowi.
5. Postanawia się również ażeby uczniowie sztuki czeladnicze na wyzwolenie wykonywali w obcym warsztacie.
6. Komisja egzaminacyjna jest zobowiązana niedopuścić ucznia do egzaminu z małemi sztukami, również nie zwolnić z nauki ucznia który nie wykona odpowiedniej sztuki na czeladnika i uchwalić przedłużenie nauki.
7. Niezastosowanie się do powyższych uchwał pociąga za sobą ukaranie mistrza od 5—15 zł i niezapisanie ucznia do cechu ani nie podpisanie kontraktu.

Następnie **w sprawie czeladników** uchwalono.

1. Nie przyjmować czeladników bez świadectwa czeladniczego ponieważ jest dużo takich pracowników którzy nie są wyzwoleni i żądają niekiedy wyższego wynagrodzenia jak czeladnik wyzwolony i wykwalifikowany. Pomocnicy tacy żądają często zaliczki, a do pracy się nie nadają, a jeżeli takiemu się co powie to opuszcza pracę bez żadnego wypowiedzenia, i koledzy mistrze są na tem poszkodowani. By temu zapobiedz uchwala się: by każdy nowo przyjęty czeladnik był zapisany w cechu do listy czeladniczej, a w razie poszkodowania mistrza, zgłaszać należy zaraz u Cechmistrza.
2. **Ceny dla czeladników** uchwalono jak następuje pod wzgląd biorąc miasto robotnicze i okolice.

Od marynarki płacić najmniej	18—28 zł.
„ palta „ „	25—35 „
„ spodni zwyczajnej „	5—8 „
brycesy stosunkowo więcy.	
Od kamizelki	4—6 „
„ smokinga	25—32 „
„ fraka	28—35 „

W okręgu cechu jest około 8 firm które płacą wyższe ceny niż te przez cech uchwalone.

3. Wypowiedzenie jest na miejscu, lecz nie jest konieczne tylko robotnikom pracującym na tydzień się wypowiada.
4. Wakacje płatne otrzymują tylko ci czeladnicy którzy pracowali u mistrza cały rok bez przerwy i to od 1. stycznia do 1. stycznia.

---

1. Samodzielni koledzy którzy jeszcze nie są mistrzami a przyjmują uczni są zobowiązani w ciągu 3 miesięcy zgłosić się w Izbie Rzemieślniczej do egzaminu mistrzowskiego.
2. Wybrani ławnicy są zobowiązani wszystkie powierzone im prace wykonywać, badać i czuwać w swojem

obwodzie poszczególnych członków, aby wszelkie uchwały były dotrzymywane, chronić i bronić nasz zawód i członków cechu.
3. Nieusprawiedliwiona nieobecność na zebraniu kwartalnemu podlega karze od 5—15 zł.

Uroczyste ślubowanie (przysięga) uczni krawieckich na sztandar w Królewskiej Hucie.

Stosownie do poprzednich uchwał cechu odbyło się w niedzielę dnia 23-go października 1928 r. I uroczyste przyjęcie uczni do cechu przez p. J. Gołczyka. Stawilo się około 25 uczni z ojcami i ich mistrzowie. Po załatwieniu formalności wpisu i zapłacie wstępnego 5,— zł od poszczególnego ucznia zabrał głos I. Cechmistrz i przemową swą zwrócił wpierw do uczni co za obowiazki mają i jak mają się zachowywać by wyśli na dzielnych rzemieślników, następnie do rodziców kilka uwag jak i do mistrzów, jakie oni obowiązki mają względem wychowania powierzonych im chłopców.

Potem rozłożono na stole nowy co dopiero poświęcony sztandar (należący do najpiękniejszych w Województwie) a obok krzyża tu znów na ważność tego sztandaru jako symbolu zwrócił cechmistrz uwagę chlopcom i każąc im położyć każdemu prawą rękę na sztandarze i mówić za nim nstępujące ślubowanie:

„Przyrzekamy uroczyście, wypełnić wszelkie obowiązki podpisane w umowie nauki i przepisy Cechowe, według najlepszej wiedzy i przyczynić się wszelkiemi siłami dla dobra swego zawodu i Państwa, Tak mi Panie Boże dopomóż".

(Godne do naśladowania i w innych Cechach. przyp. Red.)

Z walnego zebrania Cechu.

Król. Huta. Dnia 21/10 odbyło się na sali pod Ratuszem walne zebranie Cechu krawców i kuśnierzy przy obecności radcy miejskiego p. Adamka i przedstawiciela prasy p. Weissa, którzy zostali przez 1go Cechmistrza przywitani.

Poczem przyjęto 2 nowych członków do Cechu. Jak z ostatniego protokułu wynika, zostało przeszło 1500 zł czystego zysku z uroczystości poświęcenia sztandaru, które jako fundusz do kasy pośmiertnej dla członków przeznaczono.

Za zmudy, prace i starania przeprowadzenia tak świetnej uroczystości jubileuszowej uchwalono I. cechmistrzowi 300 zł, skarbnikowi 200 i sekretarzowi 200 zł wyasygnować. W sprawie zmiany godzin lekcji w szkole dokszałcającej, że uczeń w tygodniu musi 3 razy chodzić do szkoły, a dla mistrzów niekorzystny czas wnieść protest i wysłać delegację do p. Wojewody. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu, który na wniosek przewodniczącego obierano przez aklamację. I-szy i drugi Cechmistrz, skarbnik i sekretarz ci sami, zastępca sekretarza p. Bukol, zastępca skarbnika p. Wieroński, ławnicy; p. Tyrakowski, Niemiec, Księżyk, Klosa Ryszard i Weissenberg. Na gminy okoliczne obrano po jednem obwodowym. Na Nowe Hajduki p. Kutsza, na Wielkie Hajduki p. Holewa, na Lipiny Czołtysek, na Łagiewniki Udolf i na Świętochłowice Kuśka. Na horążych wybrano p. Klose i Dymka, a podhorążych Kworowski i Ciślak, Drobny iRyś. Na starszego czeladnika wybrano Janotę i Rybolda jako zastępców Wydziału Czeladniczego. Jako biegłego przy sądzie dla spraw spornych czyli rzeczoznawcę wybrano p. P. Kamińskiego, dla spraw podatkowych Golczyka i Tyrakowskiego. Sprawy uczni, czeladnicze i sąd polubowny zastępuje ścisły Zarząd. Jako ławnika na sąd przemysłowy wybrano p. Ciślaka.

Rewizorami kasy zostali p. Josz i Krautwurst. Komisja egzaminacyjna na czeladników składa się z p. Samarzewskiego jako przewodniczącego, Ciślaka i Dymka jako ławnicy.

Przy Wydziale Cechów na okręg Król. Huta zastępuje ścisły Zarząd.

Statuty do Kasy pośmiertnej opracowane przez p. Samarzewskiego przyjęto jednogłośnie. (Szkic takowych podajemy osobno.). Z wyborów do Zarządu kasy wsparcia wyszli: Przewodniczący W. Samarzewski, zastępca Kutsza, skarbnik R. Klosa, sekretarz Tyrakowski, Wyleżoł, Brysz, Szołtysek; ławnicy: Waloszek i Szmatloch; rewizorzy. Dla ochronny swych członków uchwalono prowadzić w Cechu czarną listę.

Mistrzowie dbajcie o swych uczni.

Kochani koledzy! niechcę wam zarzucać że źle wykształcacie swych uczni, bo jesteście od tego mistrzami, ale choć są niejedni mistrzami, a może i w dodatku dobrymi, a pomimo to jednnk nie dbają o swych uczni i zaniedbują swyje obowiązki mistrzowskie. Biorą uczni dlatego tylko, żeby ich wyzyskać, żeby ich dorabiali naganiają go, żeby jaknajwięcej im zrobił, a jak on zrobi to wcale nieraz nie wiedzą, a taki jak można powiedzieć zacznie fuszerować, jego mistrz pomyśli sobie tylko, niech on już tak robi byle jak najprędzej on to zrocił, nie patrzy żeby ucznlowi pokazać prawidłowo i fachowo, nie pomyśli jaki on później będzie. Niejedni mistrzowie nie wiedzą, gdzie się ich uczeń wieczorem, w niezziele lub wolne od pracy chwile obraca. Taki uczeń gdy wie, że jego mistrz o to się nie troszczy, to on sobie pozwala na rozmaite rzeczy, sobie idzie zupełnie śmiało na ulicy z panienką i jeszcze do tego sobie papierosa zapali i się pożądnie zamachnie, dostaje się w złe towarzystwo, po knajpach się obraca i kto wie co za rozmaite rzeczy z nim się dzieją, a mistrz myśli że ma dobregc ucznia. Dlatego że uczeń potrafi przed takim mistrzem wszystko zataić, okłamie go w rozmaity sposób, potrafi mu oczy zupełnie zamącić i mistrz myśli że jego uczeń może jest najlepszy, to też niejeden sobie nie zdaje z tego sprawy co będzie z jego ucznia i jakie będzie jego późniejsze życie, nie będę tego opisywał co sami wiecie, że lichego pomocnika to nie chcecie, a niejeden z was już niejednemu powiedział, że niech mu jego mistrz odda pieniądze za jego uczbę i go wydali z pracy, więc ażebyśmy mieli wszystkich dzielnych pomocników to wykształcajmy naszych uczni jak najlepiej, zważajmy na ich postępki zaraz na początku wstąpienia ucznia w naukę, czy on jest zdolny do krawiectwa czy nie, bo nie wszyscy mają zdolności do krawiectwa, to też niejedni sami nie wiedzą do czego mają się brać, dopiero później to pobudzają się do czegoś innego, więc te wszystkie uzdolnienia jego trzeba zaraz z początku u niego rozpoznać. Gdy sobie wybierzemy samych zdolnych do krawiectwa i odpowiednio ich wykształcimy to napewno możemy się spodziewać że się polepszy nietylko w naszem krawiectwie, ale w całem społeczeństwie naszego kraju.

Kochani koledzy! wzywam was nie zaniedbujcie tego rodzicielskiego obowiązku, bo dużo zaniedbują, a nawet bardzo dużo, dlatego starajcie się ażebyście byli wy dzielnymi i wasi uczniowie, zróbmy każdy z nas przegląd naszego życia, w tym naszym zawodzie krawieckim, a napewno się znajdą rozmaite bolączki, czego nasze życie krawieckie u

niejednych nie zdołało jeszcze zdobyć. Z pewnością każdyby chciał wiedzieć coś najwyższego i szczyt zdobyć, a do tego czasu to tak jakoś pomału idzie, a nieraz to gdy nie może tego zwyciężyć to zwątpi i powie sobie to już nie idzie tego zrobić, niejeden znowu powie, że on już dość umie, już zna dość dobrze, że więcej nie potrzebuje, żeby tylko drudzy tyle umieli toby było dobrze. Właśnie tym potrzeba jeszcze dużo oświaty, ażeby i oni przejrzeli co im w ich zawodzie braknie, a nikt nie może powiedzieć że już jest dosyć mądry, bo człowiek się uczy aż do śmierci. Więc dla tego tę parą słów do Was koledzy piszę, ażebyście się nie lelenili do tego naszego obowiązku, ażebyście tak dłużej nie deptali tego dobrego bytu i dążyli do doskonałości jak najwyższej, a to możecie tylko uzyskać przez czytanie dobrych książek i gazet fachowych. Ja mogę wam polecić jedną która wam daje bardzo dużo dobrych rzeczy to jest „Odzież". Odzież jest to pismo tak pouczającc, że każdy nabywa z niego wiedzę, że każdemu przynosi wielkie usługi. Są w Odzieży rozmaite rysunki, które wielu mistrzów pouczają się tem i zaczerpują wszelkich dobrych rzeczy co dotąd było im jeszcze nieznane, lecz dużo jest pomiędzy nami, co nie czytają Odzieży, więc koledzy podawajmy i im tę naszą fachową gazetkę, ażeby i oni czerpali z niej wiedzę i też dążyli razem z nami abonentami Odzieży do doskonałości i wykształcenia przyszłego potomstwa do najwyższego rozwoju i stopnia.

Po przeczytaniu tego mojego pouczenia żeby się wszyscy zastanowiii nad tem, w jakich stosunkach żyją i żeby dążyli do tego najwyższego szczytu wiedzy w krawiectwie, tego życzy wszystkim wasz kolega

Ed. Stroczyński.

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

Autentyczne.

W bardzo dobrym humorze opuściłem dzisiaj warsztat, boć przyznać muszę, że robota szła jak z opłatka. Goście zamówioni przyśli do miary, obiad był wyborny, no i wieczór w gronie kolegów zapowiadał się imponująco. Na dworze chłodny wiatr ubiegał o pierwszeństwo z drobnym deszczykiem padaiącym jak na złość ludziom prosto w oczy, i nic też dziwnego, że z podniesionym kołnierzem jesionki maszerowałem raźno przez ulice nie bacząc co się wokół mnie dzieje albo raczej działo. — Ale żem jest z natury bardzo wesoły chłop nuciłem pod nosem „Krakowiaka" i przemyśliwałem nad tem coby też napisać do „Odzieży" — aby się kolegom krawcom na szerokim świecie spodobało. — Zatopiony tak w marzeniach anim nie spostrzegł że minąwszy Sukiennice i ulicę Wiślną zbliżyłem się do celu mej drogi — do „Muzeum Przemysłowego" mieszczącego się w okazałym gmachu przy ulicy Smoleńskiej, który to gmach zaszczycił swą obecnością przed niedawnym czasem p. premjer Bartel. W czytelni Muzeum Przemysłowego zbieramy się, koledzy krawcy, aby przy wygodnym stoliku czytać znane zawodowe gazety i książki o historji cechow, mód itd. porównując „ongiś do dziś"...

Ale los zarządził inaczej i spłatał mi dość przykrego i nader smutnego figla, który prócz nauki, dał mi temat do dzisiejszej korespondencji. A było to tak: przy rogu ulicy Wiślnej ktoś nieznacznie potrącił mnie w ramię a sądząc że to który z licznych natrętów ulicznych, nie oglądnąwszy się, podążyłem dalej; ale wtem posłyszałem znajomy mi głos: Co jest, czemuż tak dumny, że ani na mnie nie spojżysz, nie znam cię tak hardym. Zanim zdołałem coś odpowiedzieć by uwolnić swą osobę od tak cięskiego zarzutu jakim jest pycha, już silne ramię i „pyzata" buzia mego najlepszego przyjaciela przekonać mnie zdołała, iź lepiej zrobię gdy z nim pójdę i opuszczę wieczorek nawet w Muzem Przemysłowem. I zapytał mnie ten mój najlepszy „pyzaty" przyjaciel czy chciałbym zobaczyć krakowskich fakirów, którzy na wzór indyjskich męczenników trapią swe ciała i męczą swe cztonki... Co! przerwałem mu — krakowskich fakirów — a on mówił dalej: poznasz ich życie i nie będziesz więcej tęsknił za ascetami, których aż z Indji trzeba sprowadzać, gdy u nas na każdym kroku spotkasz ich dużo, całe mnóstwo. Doszliśmy tymczasem do jednej z bocznych ulic, oświetlonej słabo lampami gazowymi, której ciszy nic nie mąciło, nawet plusk deszczu zdawał się być tutaj słabszym. Ale cisza to była pozorna — bo tuż przy rogu pokazał mi przyjaciel małe okienko w w suterynie, skąd dobywała się słaba smuga światła lampy naftowej. Podeszłem bliżej... Tam w odpiętej koszuli czarnej od potu i pyłu siedział młody mężczyzna przeraźliwie stukając na krawieckiej maszynie — obok na małym warsztacie głowę oparła kobiecina a jej zwichrzone włosy dziwny stanowią kontrast z błyszczącym jedwabiem francuskim misternie na szpulkach nawijanym. Na łożu będącym jedynym meblem tego zewsząd wilgocią ociekającego warsztatn spoczywa małe dziecię z ustami na wpół rozwartymi. Smutny obrazek nędzy robotniczej. Parę minut przypatrywałem się jeszcze temu pasmu cierpień a w drodze powrotnej zasięgnąłem bliższych informacji o tym krawcu. Pracowaliźmy razem u Miklaszewskiego we Lwowie — opowiada mój przyjaciel — i prawie równocześnie staliśmy się samodzielnymi. Ja, miałem pod sobą pewny grunt, bo jak wiesz lubię rozczytywać się w pismach zawodowych, a on naukę kroju odłożył na później, a tymczasem brał przykrajaną robotę ze sklepu. Ostrzegałem go, nie słuchał, kroju się nie nauczył a zła kalkulacja i brak wiadomości teoretycznych przyprowadziły go do reszty o zgubę. Gdy późnym wieczorem powracałem samotnie do domu przypomniał mi się fragment z dramatu Wyspiańskiego:

„Bo głos piersi, co okuta,
Nie zna natchnień, oprócz knuta,
Tu pod jażmem zgięte szyje,
Nie wznoszą się od poziomu.

Ignacy Beer, Kraków.

Krój płaszcza damskiego

według szema.

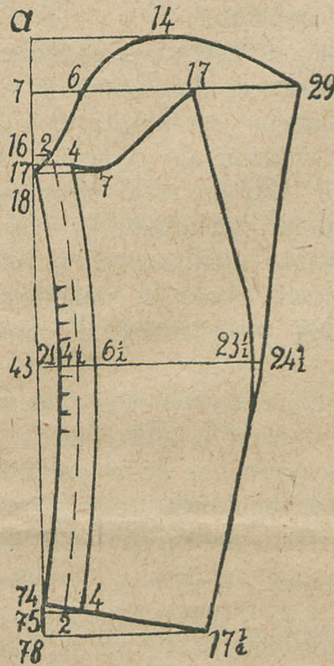
Od A do 28 jest grzbiet
A do 70 biodra
8 jest ramię
Szerokość plec 18½
plecy górą pod pachą 24 cm
w biodrach plecy 27 szerokie, dołem 31 cm.

Przód.

A do 10 = podcięcie szyji

Od A do 13 = czubek przodka
Od A do 27 = głębokość pachy
A do 74 = linja bioder
74 do 33 = szerokość przodku = 33 cm
A do 142 długość przodka, szerokość dołem 41 cm + rabaty 13 cm, górą pod fasonem szerokość rabaty 9 cm, resztę według wzoru.



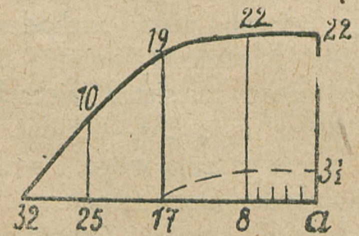


Krój rękawa do płaszcza damskiego.

A do 16 podcięcie rękawa
A do 14 kula, 29 cała szerokość górą
74 cm = długość w przodzie od a mierząc
Przy 45 ubiera się 2 cm
W łokciu szerokość 23½.

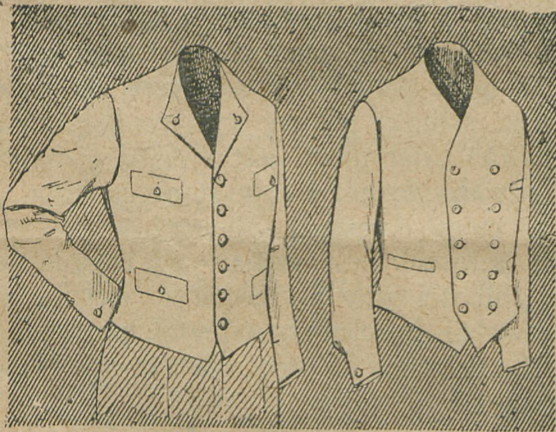


Świtka, strój narodowy.



Krój spodniego kołnierza szalowego do płaszcza damskiego.

spodem 32 cm długi do 17 cm słupek długi i 3 i ½ szeroki. Górne liczby znaczą centimetry szerokości kołnierza.



Modne kamizelki zimowewysoko zapinane i z rękawami

dają nam ochronę od przeziębienia zwłaszcza gdy są kociemi skórkami podszyte. Jak twierdzi wielu, kocie skórki działają bardzo przeciw romatyzmowi.

Mistrz krawiecki Rzemieślnik i Kupiec.

Dwie dusze mieszkają w piersiach krawca, które się nie rozłączają, lecz coraz więcej zrastają czyli łączą. Rzemieślnik i kupiec! to podwójny charakter zawodu w modnych czasach dzisiejszych, który wymaga tych rzeczy od krawca. Zadaniem krawiectwa jest osiągnąć zawodowe mistrzostwo i sztukę kupiecko-handlową. Najlepszą odpowiedź da nam załączona rycina.





TOWAROZNAWSTWO.

(Ciąg dalszy).

Jedwab dziki.

Prócz jedwabników morwowych, hodowanych, znane są żyjące prządki, żwane jedwabnikami dzikiemi. Racjonalna hodowla tych prządek właściwie nie istnieje, są tylko przedsiębrane środki ochronne od wpływów niepogody, drapieżności i szkodników zwierzęcych. Jedwab dziki pochodzi z Indji, z Chin i Mandżurji. Motyle wykluwają się w maju, po sześciu dniach od czasu zniesienia jajeczek wyklówają się gąsienice, które żyją 50—60 dni, oprzędy jedwabnika dzikiego przewyższają wagą i wielkością prawie cztery razy jedwabnika morwowego.

1) Jedwab japoński (zwany jamamaj) hodowany jest w Japonji, gąsienice te karmią się liśćmi dębów japońskich, jedwab ten zbliżony jest do jedwabiu morwowego, tak pod względem barwy jak też i połysku.

2) Jedwabniki chińskie i indyjskie, zwane tussach, gąsiennice jedwabiu chińskiego karmią się wyłącznie liśćmi dębowemi, zaś gąsienice indyjskie karmią się liśćmi jajaby. Jedwab indyjski jest bardziej ceniony od chińskiego, ponieważ odznacza się jaśniejszą barwą i piękniejszym połyskiem.

3) Jedwab atlasowy żyje w Indostanie, jedwab dostarczany przezeń znany pod nazwą fagary, ma jasno brunatne zabarwienie.

Jedwab pajęczny.

Jedwab pajęczny jest sztucznie wyciągany z gruczołów dużych pająków żyjących na Madagaskarze, w ten sposób, że pająki sa zamykane w pudełeczkach, a nitka zostaje powoli wyciągana.

Jedwab muszlowy (Bisiorowy).

Jedwab muszlowy otrzymujemy z muszli, wydobywanych z morza Śródziemnego na wybrzeżach włoskich i dalmackich. Jedwab muszlowy jest gładki, miękki i sprężysty i dość trwały, znajduje zastosowanie do wyrobu rękawiczek, woreczków damskich itp. przedmiotów zbytku.

Jedwab ponowny.

Jedwab ponowny wyrabiany jest z odpadków nowych lub statych, z gałganów, gałgany i odpadki są starannie sortowane według rodzaju włókien z jakich są utworzone, barwy, czystości i t. d. Jeżeli gałgany zawierają włókno jedwabiu sztucznego lub włókna roślinne, to te ostatnie są usuwane przez wykruszenie uskuteczniane działaniem kwasu solnego lub siarkowego. Jedwab ponowny nie traci wiele na połysku natomiast jego siła wytrzymałości jest mniejsza z powodu krótkich włókien, jakie powstają przez szarpanie gałganów, a ponownie skręconych na nitki.

Jedwab sztuczny.

Jedwab sztuczny nie dorównywa w zupełności jedwabiu naturalnemu, największą wadą jest to, że nitki jedwabiu sztucznego, szczególnie w stanie mokrym są słabsze od naturalnego. W ostatnich czasach udało się temu w znacznej mierze zaradzić, poddając gotowy już jedwab odpowiedniemu procesowi, który zwiększa jego spójność.

Pierwszą pobudkę do wytworu sposobem chemicznym jedwabiu zastępczego dał Réaumur w r. 1734, wskazał on, że możliwem jest sztuczne wytworzenie podobnej nitki, jaką wytwarzają gąsienice jedwabnika i pająki. Po upływie 150 lat stało się rzeczywistością to, o czem Réaumur napomknął, i dziś wytwórczość dzienna jedwabiu sztucznego wynosi około 14,900 kg, co stanowi około 5 miljonów rocznie, wytwórczość jedwabiu prawdziwego dochodzi do 50 miljonów kg.

Pierwszy patent na wyrób jedwabiu sztucznego otrzymał w Anglji w r. 1855 Cazańczyk Andernas. Zamieniał on oczyszczone łyko gałązek morwowych na substancję wybuchową, rozpuszczał w mieszaninie alkoholu i eteru, w sposób jak wyrabia się kolodjum, do otrzymanego roztworu dodawał roztwór kauczuku na eterze i z przygotowanej w ten sposób masy giętkiej wyciągał nitki, które po stężeniu na powietrzu podlegały motaniu. W r. 1885 otrzymał Chardomet pierwszy patent niemiecki, na wytwórczość jedwabiu sztucznego, a w r. 1889 wyroby jego wzbudowały już podziw u przemysłowców na wystawie w Paryżu.

Jak jedwab prawdziwy, zmotany z oprzędów posiada nieznaczne zastosowanie w przemyśle, tak samo i nitka pojedyńcza sztucznego jedwabiu jest bez znaczenia i dopiero połączenie kilku nitek 6—20 skręconych ze sobą, daje zastosowalną w przemyśle nitkę.

Cechy odróżniające jedwab prawdziwy od sztucznego.

Odróżnienie jedwabiu sztucznego od naturalnego i od innych włókien, nie nastręcza szczególnych trudnośei, tak n. p. wytrzymałość na rozerwanie jedwabiu sztucznego stanowi pdłowę wytrzymałości prawdziwego, jedwab żelatynowy jest słabszy od błonnikowego. Jedwab błonnikowy w stanie mokrym posiada $^{1}/_{5}$—$^{1}/_{8}$ mocy normalnej.

Jedwab sztuczny jest grubszy od prawdziwego, zwiększenie grubości przy pęcznieniu w wodzie, wynosi dla jedwabiu z kolodjum 61—62 proc. po goobinie, dla błyszczącego 57 proc., dla wiskory 45 proc. po 10 minutach.

Jedwab morwowy i dziki wykazują w wodzie bardzo nieznaczne pęcznienie.

Mocny ług alkaliczny rozpuszcza jedwab prawdziwy, zaś sztuczny za wyjątkiem żelatynowego, doprowadza do słabego pęcznienia.

Roztwór alkaliczno-glicerynowy miedzi rozpuszcza jedwab morwowy, dziki i żelatynowy, nie oddziaływa zaś na jedwab z błonnika i jego pochodnych.

Charakterystyczne różnice wykazują badania mikroskopowe dotyczące przekroju. Jedwab prawdziwy posiada przekrój o wiele mniejszy, niż jedwab sztuczny, przyczem przekrój tego ostatniego jest nadzwyczaj nieregularny.

Jeżeli tkaninę mięszaną będziemy w przeciągu 10 minut ogrzewać do temperatury 200° C, to jedwab sztuczny rozpada się przy dotknięciu, natomiast bawełna, wełna i jedwab prawdziwy pozostają nienaruszone. Jeżeli po zwęgleniu wytrzepiemy z tkaniny jedwab sztuczny, to w porównaniu z próbą pierwotną możemy określić ile zawierała tkanina tego jedwabiu.

Najprostsze i najpraktyczniejsze rozpoznawanie jedwabin prawdziwego od sztucznego można poznać, jeżeli poszarpiemy zębami kawałek tkaniny to pozostają zwieszające się i złączone ze sobą końce nitek, gdy mamy do czynienia z jedwabiem prawdziwem, jeżeli zaś jestto jedwab sztuczny, to otrzymujemy ostrokanciaste kawałki, które charakteru nitek nie posiadają, również można poznać przez spalenie kawałek tkaniny jeżeli jest jedwab prawdziwy nitka się nie pali, taksamo jak i wełna, a zapach czuć rogiem, zaś jedwab sztuczny papierem.

Zapytania w sprawie kroju.

1) Czy wystawa pachy (czyli szerokość pachy) jest zawsze $^1/_4$ od $^1/_2$ objętości piersi.
2) Czy punkt dla oznaczenia szczytu u przodu w systemie Odzież jest zawsze miara plec bez dodawania?
3(Czy wysokość przodu od linji pod pachą czyli linji grzbietu jest zawsze $^1/_4$ od całej objętości piersiowej?
4) Czy karczek plec jest $^1/_3$ od samej szerokości plec czy też od szerokości + 1 cm który się dodaje?
5) Cz wcięcie pod pachą jest pionowe i ile?
6) Jak się otrzymuje szerokie plecy i szew ramienny wyżej?
7) Jak się reguluje kieszeń, aby nie była zanadto w tył lub w przodzie?

Dla pochyłych.

1) Czy wysokość przodu tak samo się oblicza jak u norm.
2) Czy wystawa pachy tak samo się oblicza jak u normalnego?
3) Co znaczy pochyły 1 2 lub 3 grady. z czego się to poznaje?
4) Dla przegiętych czy są w powyższych pytaniach jakie zmiany?

Na dalsze pytania z koła czytelników chętnie odpowiemy w przyszłym numerze.

Odpowiedzi na pytania co do kroju?

1) Pacha przy marynarkach, surdutach i mundurach jest zawsze $^1/_4$ od $/^1/_2$ obj. piersiowej + 1 cm na szew. U palt, płaszczy i sztuk wierzchnich $^1/_4$ + 2 cm, u futer to zależy od grubości futra + $2^1/_2$ do 3.
2) U marynarek i surdutów tak zawsze miara plec od bocznego szwa u przodu, u palt + 1 do 2 cm.
3) Wysokość normalna przodu czyli szczytu jest $^1/_4$ od całej objętości piersi od linji grzbietu + $^1/_2$ cm na szew ramienny, to się zgadza u marynarek, smokingów surdutów, mundurów. u palt + $2^1/_2$ cm więcej.
4) Szerokość karczka plec przy szyi jest $^1/_3$ nie od miary plec lecz od szerokości więc z tem 1 cm.
5) Wycięcie pod pachą nie zawsze jest pionowe, to zależy też od budowy figury klienta, jeżeli ma wysoką pierś wycina się więcej na ukoś ku środku kieszeni, gdy u normalnych 3 cm od strony tylnej kieszeni, więc kieszeń **trzeba wpierw** oznaczyć, a potem rybkę by nie szłą dalej jak do kieszeni, wskazują też różne ryciny.
6) Wpierw kraje się normalne ramiona, poczem u plec przy pasze się 2 do 3 cm dodaje, u góry 1—2 cm, u przodu to samo z ramion ubiera, a otrzymamy obecnie wiele noszone szerokie plecy ze szwem na ramieniu.
7) Kieszenie reguluje się najlepiej w ten sposób, ze przykłada się linją winkiel prostopadle od szczytu przodu i znaczy 11 cm pod linję pasa kieszeń w przodzie, a 10 cm w tyle, szerokość kieszeni zależy od objętości przeciętnie 14—17 cm. Rozszerzyć kieszeń można tylko ku przodzie o 1 cm.

1) **U pochyłych** wysokość przodu tak samo się oblicza to wypadnie sam ze siebie szczyt przodu niżej górnej linji przez to, że grzbiet czyli wysokość plec jest dłuższa, co wskazuje dłuższa miara stanu, a tem samem i linje pod pachą mamy stosunkowo niżej według pochyłości.
2) Wystawę pachy tak samo $^1/_4$ od $^1/_2$ obj. + $^1/_2$ cm licząc od szwa bocznego.
3) Tyle a tyle gradów pochyły otrzymamy z miary dobrze wziętej, naprzykład u normalnego przy 48 obj. mamy grzbiet $23^1/_2$, to u pochyłego 24—26. Każdy o 1 cm większy grzbiet lub dłuższy stan daje nam różnicę rozmiaru i to nazywa się o 1, 2 lub 3 grady pochyły, o tyle też przychodzi linja pod pachą niżej, za to i w przodzie czubek niżej przychodzi pomimo że ma $^1/_4$ wysokości z miary (patrz) rys. w podręczniku dla pochyłego).
4) Przy przegiętych osobach znów odwrotnie sie dzieje. tutaj mamy miarę stanu i grzbietu krótszą. o ile krótsza jak u normalnego, to o tyle przód czyli czubek i ramię się wyżej kraje. Naprzykład 48 obj. jest grzbiet 22, to czubek u przodu musi być o tę różnicę wyższy (patrz rys).

Umundurowanie reprezentacyjne

dla zawiadowców stacji i dyżurnych ruchu na P. K. P.

Owocna działalność Zw. urzędników kolejowych.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji na skutek nieustannych zabiegów Z. U. K. opracowało już nowy wzór mundurów i dystynkcji dla zawiadowców stacji i dyżurnych ruchu i nawet wydało poleceuie, aby dyrekcje wykonały odpowiednie modele. Niewątpliwie w krótkim czasie naocznie będziemy mogli przekonać się o ich artystycznej i praktycznej wartości.

Załatwienie tej sprawy bezwzględnie uważać należy za pierwszą jaskółkę, zwiastującą, że Ministerstwo Komunikacji uznało wreszcie konieczność podniesienia autorytetu stanowisk zawiadowców stacji i dyżurnych ruchu. Wprawdzie nie są nam znane detale, związane z zamierzonym wprowadzeniem nowych mundurów, tem niemniej jednak uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę czynników miarodajnych na pewne szczegóły w umundurowaniu pracowników kolejowych, jeśli nowy mundur naprawdę ma stworzyć dla nich — czar munduru. Otóż jakość materjału bezwzględnie musi być dobra, aby znikły z widowni owe przysłowiowe kolory tęczy, jakiemi dotychczas mundur polskiego urzędnika kolejowego mienił się po upływie paru miesięcy noszenia go. Krój munduru, obok este-

tycznego wyglądu musi odpowiadać wymaganiom hygjeny i swobody ruchów, przyczem bezwzględnie należy wprowadzić mundury zimowe i letnie. Pozatem poddać należy rewizji dotychczasowe okresy noszenia poszczególnych części umundurowania, licząc się z trwałością materjałów.

Mundur kolejarza winien stać się symbolem zaszczytnej służby dla dobra Państwa i jego obywateli, musi zatem mieć wszystkie cechy stroju mundurowego, a nie źle skrojonej liberji.

Suknie królowej.

Ułamek dziejów świata w rachunkach krawieckich.

Los Marji Antoniny, arcyksiężniczki austrjackiej, która zasiadła na tronie Francji, aby potem zginąć tragiczną śmiercią na gilotynie, znany jest nam wszystkim. A jakże mało o niej wiemy, o tem, jak się ubierała, jakie klejnoty nosiła, jakich używała pachnideł.

Tę stronę życia Marji Antoniny odsłaniają nam rachunki krawieckie madame Eloffe, nadwornej dostawczyni królowej i jej dam dworu w latach od 1787—1793, a zatem aż do wybuchu rewolucji. W księdze tej czytamy tedy: „Dla królowej cztery łokcie materji tiulowej do ubrania dwóch płaszczy z białej tafty, watowanych, po 6 liwrów = 24 liwrów". Albo: „Dostarczono kapelusz słomiany roboty ażurowej, 12 łokci szerokiej, angielskiej wstążki jedwabnej". Dalej: „Przerobiono suknię z białego haftowanego weluru, odświeżono girlandy i odnowiono wolanty". Dalej zanotowaną jest przeróbka mantylki. Wynika z tego, że królowa Marja Antonina nie była bardzo rozrzutną i toalety swoje przerabiała i odświeżała, oraz iż królowa w poźniejszych latach swego życia skłonną była już do otyłości. Widzimy



Marja Antonina, Austrjaczka, królowa francuska, żona Ludwika XVI, zgilotynowana w r. 1793. Według współczesnego rysunku piórkiem.

to z przyrostu miar, podawanych przez krawcową: jednakowoż talja, która w gorsecie miała tylko 54 58 cm dzisiaj należałaby do rzadkości.

Pewien współczesny pisarz w następujący sposób opisuje aparycję królowej Marji Antoniny:

„Królowa miała na sobie prostą suknię z linon, jedwabne fichu i koronkowy czepeczek. W tem skromnem ubraniu wydawała się ona jeszcze bardziej majestatyczną, aniżeli w uroczystym stroju, w którym widzieliśmy ją w Wersalu. Chód jej ma w sobie coś osobliwego. Po prostu nie rozróżnia się kroków, płynie ona z nieporównaną gracją, a jezeli sądzi, że nikt na nią nie patrzy, to podnosi głowę jeszcze dumniej, aniżeli zwykle".

Obok imienia królowej Marji Antoniny, w rachunkach krawieckich madame Eloffe znajdujemy wiele innych znanych nazwisk. U krawcowej tej zamawiała sobie stroje słynna malarka Vigee-Lebrum, księżna Chimay, księżna de Polignac, nieszczęsna księżna de Lamballe, hr. de Luxemburg, hr. de Saint Simon.

Rewolucja zaznacza swój wpływ również w tym dokumencie czasu. W miarę, jak wzrastał zamęt w państwie, dostawy zmniejszały się, zarówno pod względem ilości, jak i pod względem jakości materjałów i ozdób. W końcu firma dostarczała już tylko papieru do pakowania, sznurków, kartonów, skrzynek, zamiast kapeluszy, płaszczy, sukien i koronek. Z tego widać, że arystokracja opuszczała Paryż, mając nadzieję uratowania swego życia poza stolicą.

W dostawach do królowej coraz bardziej zanikają kolorowe materje. Przeważają ciemne barwy i zaznacza się coraz większe zapotrzedowanie czarnej tafty.

Dnia 18 sierpnia 1792 r. królowa zamówiła sobie jeszcze wielkie fichu z koronki chambery, drugie mniejsze fichu i dwa naszyjniki z czarnego aksamitu. W dzień potem, to znaczy 19 sierpnią została koło północy aresztowaną i osadzoną w więzieniu de la Force.

Sztukmistrz ubrań dla amerykańskich Milljonerów.

Tak samo jak przed wojną w Niemczech mistrz J. C. Jureit z Frankfurtu znany całemu światu krawiec był który cesarze i krolów całego świata ubierał, dziś mamy takiego krawca w Ameryce który promienuje sławą jako najlepszy krawiec Ameryki.

Tam Mr. William Wallock przyodziewa nietylko magnatów centrom Nowego Yorku, lecz całą arystokracją milljonerów i milljarderów Ameryki i męskich członków Startu filmowego z Los Angelos i Hollywod dawają u niego swe ubrania robić.

„Ferma" pisze o niem Mr. William jest czarownikiem który ze straszydła — piękno zrobić umie, który przez swoje eleganckie odzienie starych panów młodszymi czyni o kilkunaście lat. Co dopiero z ukończonej podróży po Europie zosłał od różnych wywiadowców gazet w Londynie zaczepiony, celem objawienia im swych poglądów.

Swą filozofją krawiecką objawił w kilku słowach; Krawiec jest 10-tą częścią mężczyźny. Gdy ta 10-ta część nie jest w porządku, to te inne absolutnie nic nie warte. William człowiek z natury jest obdarzony talentem rozumu pięknem i elegancyi.

Krawiec jest tem czem szlifierz diamentów, który grube szkło w djamanty zamienia. Ja przyodziewam swych odbiorców sam. Jednemu powiem: Ja tak i tak Panu uszyję, drugiemu powiem; Panu dam taką a taką linję a gdy mym zapatrywaniem nie dają wiary, to ich puszczam i tym nie szyję.

Tego rodzaju obejście się z odbiorami jest tyko jednem możliwem, pomimo to jego wywody chowają dużo ukrytej dotąd filozofji krawieckiej.

Pomimo to Mr. Wallock wychodzi nie źle przy swej praktyce. On otrzymuje za swe sztuki horendalne ceny, których mu pozazdrościć można.

Za ubranie marynarkowe żąda Wallo:k według naszej waluty 1,700 zł, za smokiny 2,200 zł za spodnie 800 zł. A unas w Katowicach to wyjątkowo się osięga do 600 zł za ubranie a w Krakowie do 700 zł.

Niemiła przygoda arystokraty angielskiego.

Podczas pierwszego pobytu swego w Irlandji, młoda wówczas królowa angielska Wiktorja wydała w Dublinie wielki bal dla dostojników i arystokracji miejscowej.

Rozesłano tedy setki zaproszeń: jak się jednak okazało, pominięto w nich margrabiego of Kildare. To też marszałek dworu królewskiego pospieszył ten błąd naprawić i już w sam dzień balu posłał pominiętemu zaproszenie.

Tak się jednak zdarzyło, że mieszkający na prowincji margrabia przywiózł wprawdzie do Dublina wspaniały kostium historyczny, który przedstawiciele arystokraci angielskiej przywdziewają odwiecznym zwyczajem na uroczyste przyjęcia dworskie, ale zapomniał o fraku! Jakże tu zjawić się w powłóczystym płaszczu aksamitnym, w kołpaku z koroną margrabioską na balu dworskim? Niepodobna! Margrabia więc spieszy do swego krawca i oświadcza mu, że musi mieć w ciągu czterech godzin frak gotowy. Krawiec zbladł i rozłożył ręce w rozpaczy, zapewniając, że nie sposób wykonać w czasie oznaczonym tego zamówienia. Ale margr. bia nie chciał sluchać żadnych wymówek i ruszył spokojnie do domu, uprzedzając nieszczęśliwego krawca, że czeka na frak zamówiony.

Nadeszła wreszcie godzina ósma, chwila rozpoczęcia balu. I o dziwo, krawiec ukazuje się w progu mieszkania margrabiego, trzymając w ręce frak doskonale skrojony, ostrzega wszakże, iż o porządnem zeszyciu wszystkich części fraka — a maszyn do szycia wówczas jeszcze nie było — nie mogło już być mowy, frak jest więc tylko fastrygowany.

Margrabia przywdziewa zatem, rad nie rad, frak fastrygowany i udaje się na bal.

Choć jednak trzyma się jak kij sztywnó, nie mniej fatalny frak trzeszczy we wszystkich spojeniach przy każdem poruszeniu. To też złożywszy pokłon królowej margrabia cofa się czemprędzej do mrocznego ogrodu zimowego, w którym przechadzają się tylko parki miłosne.

Niestety, los zawistny gotował mu niespodziankę straszną. Zaledwie bowiem margrabia of Kildare odetchnął, uszczęśliwiony, że udało mu się złożyć gładko niski ukłon monarchini, gdy oto staje przed nim, jak widmo, wielki marszałek dworu i oświadcza, że królowa raczy prosić go do tańca.

Jakby piorun trzasł w margrabiego. Ale odmówić nie sposób, podobny więc do skazańca, idącego na stracenie, choć stara się udawać radość z takiego zaszczytu, podchodzi do młodej, pięknej królowej. Los wszakże okrutny nie poprzestał na tem, bo monarchini oświadcza, że pragnie zatańczyć polkę, ten właśnie taniec, o którym Kildare nie miał najmniejszego pojęcia.

Chwile, które potem nastąpiły, zdawały się nieszczęśliwemu piekłem do końca. W skocznym tańcu czuje, że frak rozłazi mu się coraz bardziej, słyszy złowróżbne trzeszczenie fastrygi. Ma wrażenie, że wszyscy obecni na sali patrzą się tylko na niego i duszą się ze śmiechu.

Już, już najwyraźniej odczuwa, że fatalny frak pękł mu na plecach i trzyma się jeszcze tylko na podszewce, gdy oto przejmuje go błogość niezmierna, gdyż w tejże chwili dźwięki orkiestry milkną, taniec ustaje.

— Musisz jednak, margrabio — rzecze wesoła królowa, siadając na fotelu — brać lekcje tańca!

Zawstydzony Kildare skłonił się głęboko, ale uczucie wstydu utonęło w radości, że etykieta dworska nakazywała mu cofać się od monarchini tyłem, bo fatalny frak ledwie że już trzymał się na ramionach.

Brodä.

Berkan.

O udział krawców miarowych w przyszłorocznej „Wystawie Krajowej" w Poznaniu.

Zdaje się, że krawcy miarowi nie zajęli jeszcze stanowiska, czy i jak mają wziąć udział w przyszłorocznej wystawie, a przecież już najwyższy czas, żeby to zrobili. Chyba, że nie będą chcieli zupełną abstynencją świecić, gdyżby godność krawiecka na tem ucierpiała. Rozumiem kolegów, dlaczego z tem zwłoczą, boć to kasztuje trochę pieniędzy i zabiegów, więc się zastanawiają, czy im się to opłaci. Otóż z doświadczenia wynika, że wystawianie zawsze się opłaca, tak w jednym jak drugim przypadku, jeśli już nie podczas wystawy, to po wystawie, a może jaki medal się osięgnie, który już potem na zawsze reklamą pozostanie.

Ci, co są pewni siebie, powinni już i dla tego wystawiać, żeby ich o jakąś obawę wobec konkurentów nie posądzić. Zresztą każdy wystawiający liczy, że jego wystawione przedmioty będą najlepsze.

Organizacje krawieckie niechże zastanowią się już najprzód pomiędzy sobą definitywnie, niech się porozumią, a następnie z zarządem wystawy. Być może, że będą też jakieś ulgi i subwencje, o czem od zarządu dowiedzieć się można.

W każdym razie nie dobrzeby było, gdyby miarowe krawiectwo, szczególnie poznańskie, nie było na wystawie zastąpione. Już sama ambicja na to nie pozwala.

(Związek Cechów Krawieckich winien sprawę najszybciej rozważyć i zadecydować o tem, co ma zawód nasz uczynić. Domagać się wszakże winien, by być we wspólnym gmachu z całem rzemiosłem.)

Red.

Historja pewnej bluzy robotniczej.

Dzienniki francuskie podały przed paru tygodniami wiadomość, że podczas licytacji, jaka się odbyła w Paryżu w sali Drouot, sprzedano pewną bluzę, która odegrała w historji Francji ważną rolę. Chodzi tu o bluzę murarza, którą przywdział na siebie Ludwik Lapoleon w chwili ucieczki z zamku Ham. Następstwem tej ucieczki było dokonanie przez niego zamachu stanu w 1851 r. i pokierowanie inaczej losami wypadków we Francji. Interesującem będzie zatem przypomnieć ciekawe dzieje tej historycznej szaty.

W przewidywania swej ucieczki kazał Ludwik Napoleon nabyć swemu wiernemu służące mu Thelin'owi który podzielał razem z nim więzienie, kompletny ubór robotnika murarskiego. Kosztorys z dokonanego wówczas zakupna znaleziono nawet niedawno wśród papierów w Tuilerjach. Obejmował on chusteczkę na szyję, bluzę, parę spodni, koszulę, (trochę za obszerną), krawatkę i kaszkiet. Wszystko to kosztowało razem... 2 franki i 25 centssimów.

25 maja 1846 o świcie dostojny więzień, który sobie przedtem ogolił swoje duże wąsy i przywdział na siebie

ów strój, nie zapomniawszy poprzednio wszystkiego należycie wybrukać i powalać wapnem i zaprawą murarską. Na głowę włożył kaszkiet, a na nogi parę trepków, wyszedł niosiąc na barkach długą deskę ze swej bibljoteki, wybrawszy taką, która była oznaczona literą „N“ ufny, że to mu przyniesie szczęście. Ze starą, krótką fajką w ustach udało mu się przejść podwórze pełne ludzi. Obok pierwszych posterunków straży przeszedł z miną pewną siebie. Osobista jego odwaga wiele mu pomogła również w dalszej przeprawie, aż do chwili, gdy się wydostał poza obręb zamku. Żwawym krokiem doszedł do przedmieścia Saint Sulpice, gdzie rzucił w pobliżu bmentąrza deskę. Następnie zboczywszy nieco z gościńca, ukrył się za wysokimi krzakami, tam zrzucił z siebie kaszkiet i bluzę, które pozostawił na miejscu i wsiadł do przygotowanej poprzednio przez wiernego Thelina karety, ruszając dalej drogą prowadzącą wprost ku granicy.

Wieśniak, który niedaleko stamtąd pracował w polu i widział cały ten manewr, zejęty ciekawością, zbliżył się po chwili ku miejscu, gdzie stała tajemnicza karoca i niemniej zagadkowa osoba. Tu zobaczył ku niemałemu swemu zdziwieniu bluzę i kaszkiet. Przedmioty te zabrał następnie do domu i wręczył swej żonie. Gdy ta była zajęta praniem zbrudzonej bluży, nadeszli żandarmi i przedmioty te zasekwestrowali. Zdziwienie tej poczciwej kobiety okazało się dopiero później w czasie procesu, w którym ona występowała jako świadek. „Gdy mi mąż wręczył tę brudną kapotę, włożyłam ją zaraz do ługu. Były tam plamy, które ani rusz nie chciały puścić. Bluza była tak licho uszyta, że w czasie prania podarła się zupełnie. — Także kaszkietu nie dało się wyprać. Gdy mi powiedziono, że był on na głowie księcia, osłupiałam“.

Po procesie części „bluzy“ wręczono doktorowi Conneau, który później uczynił z nich prezent Kalikstowi Soupet, dyrektorowi dziennika „Le guetteur de Saint Quintin“. Ten mimo, że nie był bonapartystą, okazał się wielce życzliwym względem skazanego księcia. Zeszyto wówczas kawałki i zaopatrzono kartkę pieczęciami sądowemi i następującem objaśnieniem: „Kawałki bluzy przysłane z Saint Qaintin, rozpoznane przez dra Conneau, jako pochodzące z bluzy, które przywdział książe Ludwik Napoleon w chwili swej ucieczki z Ham. Potwierdzono w Peronnie 3 czerwca 1846 roku, dr. E. Conneau, Martin Dancourt“,

Mówiąc o owej bluzie nazywano ją zwykle bluzą „Badinguetta“. Pochodzenie tej nazwy starała się wyjaśnić w swoich pamiętnikach Madame Carette, zapewniając, że zna je z ust samego Napoleona III, Według tej wersji bluzę tę, przeznaczoną dla ułatwienia ucieczki cesarza,zrobił jeden z uczynnych murarzy zwany Badinguett i stąd ta nazwa. Wersja ta jednak, jak się okazało, nie odpowiada prawdzie.

Według innej wersji słowo to Badinguett pochodzi od nazwy, jaką dali robotnicy księciu przebranemu za muraża, domyślając się w nim Badinguetta, swego towarzysza pracy.

List Lud. Napoleona do dziennikarza Degoerges'a pisany na drugi dzień po ucieczce, burzy jednak zupełnie i owe przypuszenie. — Przyszły cesarz pisał wówczas: „Posterunek straży, otworzył drzwi i ja znalazłem się poza fortecą. Zaraz jednak napotkałem kilku robotników, idących naprzeciw mnie i przypatrując się mi z pewnem zainteresowaniem. Przełożyłem deskę na drugie ramię, aby się zasłonić przed ich natrętnym wzrokiem i przez chwilę zdawawało mi się nawet, że mnie poznali. Potem jeden z nich rzekł; „Ach to Berthoud“.

Zatem Berthoud, a nie Badinguett. Nazwiska Badinguett nie spotyka się przy epizodzie w Ham. Bluza powalana wapnem fałszywego murarza nie byłaby dziś tak sławną, gdyby jej kiedyś nie miał na sobie człowiek, który ją zastąpił potem płaszczem cesarskim.

Głuchy majster i głuchy klijent.

W małem miasteczku położonem nad rzeką Sieczną żył sobie przed laty mistrz kunsztu krawieckiego, który zawsze miał dużo klijenteli a mało roboty. Że sam nie mógł podołać robocie przyjął sobie czeladnika imieniem Wicuś. Wicuś był bardzo pilnym i dobrym robotnikiem, a przytem trochę naiwnym. Majster poznał się na nim i zaczął go wykorzystować ale w jaki sposób?... Zawsze przy obiedzie przy podziale mięsa nigdy nie mógł okroić należnej mu porcji, mówiąc przytem, że co Pan Bóg złączył to już nikł nie rozłączy, i nasz biedny Wicuś nigdy na obiad nie jadał mięsa, bo majster nie mógł ryzłączyć. Wicuś zrozumiawszy co znaczą słowa majstra postanowił wypłatać figla swemu mistrzowi I tak pewnego razu gdy mistrza nie było w domu, przychodzi do warsztatu dosyć otyły jegomość, który chciał dać sobie zrobić rewerendę. I pyta się Wicusia kiedy majster będzie w domu, a gdy mu Wicuś oświadczył że w niedługim czasie powróci, tuż przed odchodem zwraca się do Wicusia z zapytaniem, kiedy majster kradnie materję przy krajaniu; wtenczas gdy uderza ręką o stół powiada Wicuś. Aha, proszę Jegomościa byłbym zapomniał Jegomościowi powiedzieć, że majster jest głuchy jak ściana, że trzeba do niego bardzo głośno mówić. Dobrze, dobrze, odpowiedział i wyszedł.

Nasz Wicuś już się cieszy na widok sceny, jaka się rozegra w tym to warsztacie przed jego oczyma' będzie to dla niego pelnem zadowoleniem, za jego krzywdę przez majstra mu wyrządzana, przez tak długi okres czasu, bo już drugi rok dobiega gdy u niego pracuje. Naraz przychodzi mistrz. Był tu kto, pyta w progu? A byl odpowiadu Wicuś. A kto? Proszę Pana był tu jeden jegomość który chce dać zrobić rewerendę, ale powiadam panu głuchy jak ściana, że bardzo głośno trzeba do niego mówić i blisko ucha. Niech sobie będzie głuchy byleby dobrze zapłacił, powiada majster i siada dalej do roboty, żeby napędzić czas utracony. Niebawem drzwi się uchylają i w progu staje gruby Jegomość, który krzyczy z całej mocy do głuchego majstra „Niech będzie pochwalony“ a na wieki wieki odpowiada bardzo głośno majster w tej myśli że Jegomość głuchy. Proszę pana chcę ażeby mi pan zrobił rewerendę (krzyczy bardzo głośno Jegomość). To dobrrze (odpowiada jeszcze głośniej majster). I już nasz majster z centymetrem papierowym w ręku bierze miarę, a Wicuś układa numera przez majstra mówione. Proszę pana zaczyna Jegomość (ciągle głośno), chcę żeby pan to zaraz krajał, bo zdaje mi się że tej materji jest trochę za dużo. To dobrze (odpowiada ieszcze głośniej majster). I nasz majster po wzięciu miary żwawo krzepko rozkłada materję na stole, i z krawiecką pedanterją zaczyna wysuwać pierwszą część rewerendy.

Gdy już miał gotową ogląda się za nożycami, a ponieważ ich nie widzi uderza ręką o stół ażeby się odezwały. Na to tylko czekał nasz Jegomość. I z niesłychaną furją rzucił się na majstra zaczyna go wymyślać, że nieuczciwy, że gości okrada itd. Majster miał wrażenie że ma do czynienia z jakimś bzikiem czy warjatem, po chwili znowu puka czyli uderza ręką o stół celem znalezienia nożyc.

Jegomościowi już tego za dużo i z całej mocy uderza majstra po twarzy.

To już było nie do zniesienia i wyciąga swoją prawicę nie chcąc pozostać dłużnym, i bęc Jegomościa w jaszczyk aż mu oczy wytrysły, ale nie tracąc odwagi, oddaje majstrowi, aż nareszcie poczepiali się za bary wysypując się na podłogę ! zaczynają się kułakować, raz majster na wierzchu raz Jegomość i tak ciągle na odmianę. Trwało to jakąś chwilę majster będąc pod spodem krzyczy do Wicusia ażeby mu pomógł sie wydrapać na wierzch. Wicuś nie tracąc zimnej krwi krzyczy do swego majstra: Panie majster, co Pan Bóg złączył to już nie rozłączy.

Zaniec.

Statut

Stowarzyszenia Wspacia Pogrzebowego Cechu Krawców i Kuśnierzy.

§ 1.

Towarzystwo nosi nazwę: Stowarzyszyszenie Wsparcia Pogrzebowego Cechu krawców i kuśnierzy w Królewskiej Hucie i okolicy.

§ 2.

Stowarzyszenie Wsparcta Pogrzebowego jest instytucją Cechu w Królewskiej Hucie i ma na celu, przy śmierci jednego ze swoich członków przyjść z pomocą pozostałym krewnym przez wypłatę im wsparcia według zasady: Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego!

§ 3

Członkami Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego mogą być

a) z prawem głosowania:
   1. każdy członek Cechu w Królewskiej Hucie,
   2. żony członków Cechu
   3. członkinie Cechu krawczyń.

b) bez prawa głosowania:
   4. wyjątkowo i niečzłonkowie, którzy stoją w bliższych stosunkach z Cechem: ale tylko za zgodą absolutnej większości Zgromadzenia członków. Przy równej liczbie rozstrzyga głos przewodniczącego.

Wystąpienie z Cechu nie powinno spowodować wykluczenia z Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego nawet i w wypadku wyprowadzenia się członka za granicę o ile on wykonuje i nadal punktualnie swoje obowiązki wobec Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego.

§ 4.

Przyjmowanie członków wymienionych w § 3 punkt 4 i 2 należy do kompetencji zarządu. Zarząd jest uprawniony, w wątpliwych wypadkach zażądać od zgłaszającego się przedłożenia aktu urodzenia. Kandydat staje się członkiem przez wręczenie mu podpisanego przez cały Zarząd poświadczenia członkostwa i przez zapłatę wstępnego, które wynosi od

członka liczącego 30 lat . . .	3.— zł
aż do 40 lat włącznie	4.— zł
„ „ 50 „ „	5.— zł
„ „ 60 „ „	10.— zł

§ 5

Wstępne stanowi żelazny fundusz Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego. Z tego funduszu wyporzyczy się wsparcie pogrzebowe aż do zebrania składek bieżących. Jako wkładki bieżące pobiera się od członka 3 zł na każdy wypadek śmierci do czego dolicza się jeszcze od 10 do 15 proc. jako koszta administracyjne.

Uwaga: Składek miesięcznych się nie pobiera, tylko za wypadki śmierci 3 zł.

§ 6.

Pełna kwota wsparcia pogrzebowego wynosi 300 zł na każdy wypadek śmierci. Wsparcie powinno być po przedłożeniu dokumentu śmierci natychmiast przez 1-go przewodniczącego wzgl. jego zastępcę wyasygnowane a przez skarbnika wypłacona tej osobie, która zaznaczona jest w poświadczeniu członkostwa jako odbiorca wsparcia pogrzebowego lub spadkobiercom. W razie rozwoju stowarzyszenia ma być wsparcie podwyższone na 500 zł. Przy odbiorze pieniędzy musi być oddane poświadczenie członkostwa skarbnikowi. Z tego powodu powinien każdy członek przechowywać starannie swoje poświadczenie członkostwa.

§ 7.

Stowarzyszenie Wsparcia Pogrzebowego rozpocznie swoją działalność dnia 1. stycznia 1929 r.

W 1 roku członkostwa płaci się połowę kwoty,
w 2. „ „ „ „ pełną kwotę
wsparcia pogrzebowego.

§ 8.

Podwyższenie sumy wsparcia pogrzebowego rozstrzyga większością głosów walne zebranie.

Przy dobrym stanie finansowym Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego mogą być: albo kwota wsparcia podwyższona albo wkładki zniżone. O czem uchwala na propozycję zarządu zebranie członków.

§ 9.

Wszystkie wpłacane pieniądze powinny być oprocentowane złożone w publicznej kasie, odsetki dołącza się do kapitału, koszta administracyjne zaś pokrywa się z kapitału.

§ 10.

Stowarzyszenie Wsparcia Pogrzebowego podlega Cechu krawców i kuśnierzy w Królewskiej Hucie.

§ 11.

Każdorocznie w miesiącu styczniu na walnem zebraniu Cechu, powinno być zdane sprawozdanie ze stanu Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego a specjalnie ze stanu kasy.

§ 12.

Zarząd zastępuje Stowarzyszenie Wsparcia Pogrzebowego, prowadzi interesy Stowarzyszenia i jest uprawniony, zapowziąć ostatecznie ważne uchwały, w razie potrzeby odbyć posiedzenie wydziałowe, które zwołuje 1. przewodniczący. Za ewent. większe straty czasu może żądać odszkodowania.

§ 13.

Rewizorów wybiera się z grupy członków.

§ 14.

Członek, który wystąpi z Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego, to traci prawo członka i pretensje do kasy, zalega z dwiema następującemi po sobie wkładkami, to zarząd zobowiązany jest posłać członkowi pismem poleconym albo przez posłańca osobne upomnienie. O ile i w takim wypadku w przeciągu 14 dni od daty doręczenia upomnienia nie zapłaci, to zostanie z Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego wykluczony i traci prawo do kasy.

Wykluczeni członkowie mogą być z powrotem przyjęci do Stowarzyszenia Wsparcia Pogrzebowego, o ile uiszczą wszystkie wkładki za wypadki śmierci członków, które były płacone od ich wystąpienia aż do ich ponownego wstąpienia do Stowarzyszenia.

§ 15.

Stowarzyszenie Wsparcia Pogrzabowego zostanie według uchwały Zarządu albo przez zebranie r. zwiazane, o ile tak mało wkładek wpływa, że one nie wystarczają na płacenie wsparcia pogrzebowego. Przy rozwiązanin Stowarzyszenia zostanie majątek przydzielony do kasy Cechu krawców i kuśnierzy w Królewskiej Hucie.

§ 16.

Po rozwiązaniu Stowarzyszenia członkowie nie mogą rościć sobie prawa wzgl. pretensji ani do zarządu, ani też do pojedynczych członków.

ZARZĄD.

Samarzewski, I przewodniczący. Kutsza, zastępca przew. Klosa, skarbnik.

Tyrakowski, sekretarz. Brysz, zastępca

Wyleżał i Soltysek ławnicy.

Uwagi: Na fundusz wsparcia pogrzebowego ofiaruje Cech cały zysk osiągnięty z 50-letniego Jubiluszu w kwocie 1500 zł.

Stowarzyszenie Wsparcia Pogrzebowego
przy Cechu Krawców i Kuśnierzy w Król. Hucie.

Poświadczenie członkowstwa Nr. ....

Członek Pan ....

Stan ....

Miejsce zamieszkania ....

ul. .... Nr, ...

Data urodzenia ....

Data wstąpienia do Towarzystwa ....

Wsparcie ma być wypłacane ....

Uwagi:

Król. Huta, ...

Zarząd.

....

Przewodniczący. Zastępca. Skarbnik.

Oswiadczam, że poddaję się w zupełności statutowi Wsparcia pogrzebowego, którego treść jest mi znaną i z którego otrzymałem 1 egz.

Król. Huta, ... 19....

....

Przy członkiniach zamężnych zezwalam na podpis mej żony.

....

KORESPONDENCJA.

Zapytanie do Władz.

W naszem miasteczku Koronowo pozostał z czasu niewoli jeden obcokrajowiec (rosjanin), który założył warsztat krawiecki i zatrudnia dwóch do czterech pomocników oraz kilka kobiet ucząc ostatnie rzemiosła krawieckiego. Człowiek ten nie jest w posiadaniu żadnych papierów tak wyuczenia zawodu krawieckiego jak i świadectw pomocniczych, również nie posiada obywatelstwa polskiego.

Zapytuję się czy jest wolno jemu

1) wykonywać praktykę przy zatrudnianiu większej ilości pracowników,

2) Czy i w jakim czasie może uzyskać obywatelstwo polskie.

Nadmieniam że rzekoma ustawa Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy przewiduje zezwolenie takim osobom praktykowanie do 3 lat, dając im możność w tym czasie o postaranie się potrzebnych papierów. Proszę i w tym wypadku o odpowiedź, czy wyżej przytoczona ustawa faktycznie istnieje i obowiązuje.

Wyżej wspomniany osobnik praktykuje już na czwarty rok w tutejszem mieście. O łaskawą śpieszną odpowiedź proszę

kreśląc z poważaniem
A. G.

Tyleż nasz Czytelnik, co na to władze? Prosimy się udać w tej sprawię do Starosty, o ile burmistrz nie zechce poczynić jakich kroków. Ustawa nowa przepisuje, że kto do 15 grudnia 1927 był już samodzielny i miał patent wykupiony może nadal rzemiosło prowadzić, ale musi być obywatelem polskim. W tym wypadku prosimy zbadać jaki miał patent przed 15.12 27 i czy wogóle miał patent wykupiony.